Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.
Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
KONTO CZEKOWE Nr 92.749.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 6. | Kraków, 12 października 1907. | Rocznik I.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Baczność!

Lokal Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi jak również Sekretaryatu krajowego, przeniesionym został z dniem 1 października na ulicę Bonnerowską l. 6.

Listy przeznaczone dla Redakcyi lub Sekretaryatu, należy od dnia 1 października adresować: Kraków, ul. Bonnerowska l. 6.

Walka klasowa a moralność.

Wraz z coraz szybszym rozwojem i potężnieniem ruchu robotniczego, wzrasta równocześnie obawa u klas posiadających, które widzą się zagrożone w ten sposób w swych przywilejach i prawach wyjątkowych. Obawa ta prowadzi do zwalczania ruchu klasy robotniczej, chcącej współuczestniczyć w korzystaniu z dóbr duchowych i materyalnych dzisiejszej kultury, wszystkimi środkami, jakie nastręcza klasie kapitalistycznej jej przewaga ekonomiczna i dzisiejsze państwo klasowe.

Walka ta jednak toczy się nietylko w obronie zagrożonej prywatnej własności i prawa wyzyskiwania klasy robotniczej — lecz dla upiększenia i nadania jej pozorów pewnej idejowości, bojownicy jej wywiesieli na swym sztandarze szumne hasła obrony moralności i obyczajności całego społeczeństwa. Tysiące księży, tysiące moralistów burżuazyjnych, głoszących z ambon i na szpaltach pism nauki, piętnujące ruch robotniczy jako niezgodny z rozumem ludzkim i szkodliwy dla obyczajności publicznej, potępiające walkę klas jako niemoralną.

Zaiste gorliwość tych moralistów wartą jest częstokroć lepszej sprawy. Właśnie dzisiejszy okres kapitalistyczny sprowadził na świat zupełnie inną, specyalną moralność, moralność bożka Mamoma i zatruwa nią coraz to szersze kręgi społeczeństwa. Już sama istota prywatnej własności niesie w sobie demoralizujące działanie i zdziczenie obyczajów, tem większe, im większe przestrzenie zdołała podbić pod swoje panowanie. Dążenia do bogactw, ciągła pogoń za złotem, stwarza poza dobrobytem dla bardzo nielicznej garstki wybrańców — nędzę, głód i upodlenie dla całej klasy robotniczej. Bogactwo, posiadającemu je, przynosi zaszczyty, daje mu przywileje i możność panowania nad innymi. Nikt jednak nie spyta się jaki początek tego bogactwa, nikt nie śledzi z jakich źródeł ono płynęło, nikt nie wie, czy nie towarzyszył mu wyzysk tysięcy robotników, bieda i niedola, zdolne poruszyć najbardziej zatwardziałe serca, czy nie towarzyszyły mu przekleństwa oszukanych, łzy wdów i sierót. Wszechwładnie dziś panująca owa moralność kapitalistyczna działa wprost rozkładająco na społeczeństwo, szerząc wszędzie zgniliznę i korupcyę. Ona obraża godność ludzką, zagraża całemu bezpieczeństwu publicznemu i poczuciu prawa w ich najgłębszych podstawach. Owi przedsiębiorcy, rozpoczynający interes z całą świadomością i chęcią bankructwa; giełdy, na których ten wygrywa, kto w swych dążeniach i spekulacyach jest najbezwzględniejszy i najmniej sumienny; owe liczne skandaliczne afery, sięgające do sfer najwyższych; procesy o szwindle i oszustwa — to wszystko zdobycze zasad moralności klasy kapitalistycznej. O jakżeż śmiesznie wyglądają ci sami ludzie prawiący klasie robotniczej kazania o moralności. Dzisiejsze społeczeństwo oślepione bogactwem, zna jedna tylko moralność — moralność złota. Niech ono płynie skąd chce, niech towarzyszy w zdobyciu jego największy wyzysk i sromota, to wszystko jedno. Moralne spustoszenie i bezwstyd pokryte zostaną szerokim płaszczem, a ten, który się ich dopuścił, jeżeli tylko zdołał zdobyć to złoto, będzie czczonym i szanowanym; będzie bolał nad upadkiem moralnym klasy robotniczej.

Czyż nie jest od nich stokroć bardziej moralną matka, kradnąca bochenek chleba dla swych głodnych dzieci, choć prawo piętnuje ją jako występczynię, lub dziewczyna z nędzy i głodu sprzedająca swe ciało? One to robią dla zdobycia kawałka chleba, dla zaspokojenia głodu. A w tym barbarzyńskim pochodzie do bogactw, w tej bezwstydnej i bezlitośnej pogoni za złotem i tego motywu przytoczyć nie można. Kapitalizm dopuszcza się gwałtów, oszustw i wyzysku nie dla zaspokojenia głodu — on chce złota, by módz je trwonić, by módz używać, by pędzić najbardziej wyrafinowany, w najbardziej rozpustny sposób życie. I mimo tego ludzie ci mają wolny przystęp do najwyższych towarzystw, przy lada sposobności zdobi się ich piersi krzyżami zasługi, orderami, a imiona ich figurują na szpaltach dzienników, jako imiona hojnych ofiarodawców na cele dobroczynne i kościoły.

Myśl, że dzisiejsza nieobyczajność i zdzi-

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

§ 3 ustawy koalicyjnej postanawia, iż ci, którzy wpływem lub gwałtem starają się odwieźć od pracy mających chęć pracować, popełniają przekroczenie, które karane będzie aresztem od ośmiu dni do trzech miesięcy. Paragraf ten ma jednak jeden mały ustęp, bardzo interesujący, z którym się bardzo mało spotykamy, a mianowicie, iż przekroczenie § 3 ustawy koalicyjnej tylko wtedy uważanem będzie za przekroczenie, jeżeli nie zachodzą okoliczności, które podpadają pod postanowienia kodeksu karnego. O czem tutaj myślano i co osiągnięto, zobaczymy później.

Przedewszystkiem zajmę się innemi częściami ustawy koalicyjnej i w tym celu wrócę do § 2. Wspominałem, iż umowy, mające na celu osiągnięcie wyższych płac i lepszych warunków pracy, nie mają ważności prawnej, to znaczy, iż podobne umowy nie są przez prawo uznane. Że my starać się musimy, by postanowienie to ustawy koalicyjnej przybrało inną formę, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie rozchodzi się tu bowiem tylko o to, byśmy strejkbrechera sądownie zmusić mogli do strejku, gdyż jestem przekonany, iż nie wiele znajdzie się organizacyj, któreby się chciały z strejkbrecherami włóczyć po sądach, lecz mamy inną podstawę i to bardzo ważną, dla której musimy żądać zmiany tego paragrafu, a mianowicie u m o w y k o l e k t y w n e (cenniki płac, umowy o czas pracy dla całego kraju, państwa, jak n. p. mają drukarze).

Robotnicy przyszli dziś do przekonania, iż położenie ich ekonomiczne i polepszenie warunków pracy i płacy może się bardzo poprawić zapomocą umów kolektywnych. Umowa kolektywna niema jednak podstawy prawnej, a spoczywać będzie na chwiejnych nogach tak długo, dopóki umowy podobne, zastrzeżone § 2 ustawy koalicyjnej, nie będą miały ważności prawnej. Rozchodzi się nie tylko o to, byśmy strejbrecherów skarżyli, ale głównie o to, byśmy mogli skarżyć przedsiębiorców, byśmy mieli odpowiednie środki. aby ich zmusić, by dotrzymywali podpisanej umowy kolektywnej. Tego środka nie mamy, odmawia nam go § 2 ustawy koalicyjnej i dlatego, skoro przyjdzie do reformy kodeksu karnego, przyczem i o ustawie koalicyjnej musi być mowa, musimy bezwarunkowo żądać, by ta niesprawiedliwość społeczna, odmawiająca umowom robotniczym ważności prawnej, usuniętą została.

§ 2 ustawy koalicyjnej unieważnia całą ustawę, a niesprawiedliwość ta przedstawi się jeszcze jaskrawiej, skoro zaznaczymy, iż skierowany on jest wyłącznie przeciw robotnikom; przedsiębiorcy bowiem nie są objęci tem prawem. Pomyślcie sobie, jaką to jest dla nas ciężką krzywdą. Tak jak przed rokiem 1800 nie wolno było zmawiać się przemysłowcom, tak jak wówczas karano robotników za zmowę ciężkiem więzieniem, a nie pociągano do odpowiedzialności przemysłowców, tak samo jest i dzisiaj u nas ze sprawą zmów w celu uzyskania lepszych warunków pracy. Wprawdzie dziś za zmowę nie wsadzają do kozy, nie wymierzają plag, jak to dawniej bywało i oświadczają robotnikom, iż im się zmawiać wolno, ale przytem orzeczeniu dodaje się małą uwagę, iż zmowa ta nie ma ważności prawnej, że umowa podobna jest zerem.

A jak się ta rzecz przedstawia u przedsiębiorców? Zmowy przedsiębiorców, mające na celu pogorszenie warunków pracy lub obniżenie płacy dla robotników, nie mają pozornie ważności prawnej. Ale czy to jest prawdą? Czy wy wiecie, co przedsiębiorcy robią? Zawierają poprostu umowę, iż każdy przedsiębiorca pozostawia u głównego machera weksel z swoim podpisem, bez podania kwoty, złamie dany przedsiębiorca umowę, która przez ustawę uznana jest za nieważną, natedy wypełnia się weksel, zaskarża przez podstawioną osobę i niedotrzymujący umowy musi zapłacić umówioną kwotę. Dany przedsiębiorca nie może bowiem, na podstawie prawa wekslowego, powiedzieć, że weksel ten jest nieważny; mógłby to powiedzieć, gdyby go skarżył ten, któremu oddał weksel, ale podstawionej osobie tego powiedzieć nie może i weksel zapłacić musi. (C. d. n.)

czenie pochodzi od klasy robotniczej, może powstać tylko w głowie człowieka głupiego, lub takiego, który sam żyje z łaski kapitału. Zawsze od samego początku dziejów, klasy najniższe były temi, które występowały przeciw moralności klas posiadających i dążyły do osiągnięcia wyższej, prawdziwej moralności. I dziś to samo — klasa robotnicza zbiera swe siły, by obalić moralność kapitalistyczną, by zwalić ten moloch, pod którego jarzmem jęczą dziś tysiące i setki tysięcy. I dlatego właśnie, nie zaś z idejowych pobudek walczy kapitalizm przeciw ruchowi robotniczemu.

Klasa kapitalistyczna widzi w organizacyi robotniczej największego swego wroga, ponieważ organizacya ta wychowując robotników na dobrych i solidarnych bojowników wielkiej idei; krok za krokiem stanowczo i ze skutkiem zdąża do obalenia opartego na niesprawiedliwości i wyzysku ustroju kapitalistycznego. Otwartość, uświadomienie, świadomość swych celów i siła woli, przymioty, które burżuazya poczytywałaby sobie za cnotę — u klasy robotniczej, w którą przymioty te wpoiła organizacya, uważa się za złe, ponieważ szkodzą one kapitalizmowi, ograniczając choć w części jego straszny wyzysk. Idea solidarności i poczucie wspólności interesu, piętnowanie zdrajców klasy robotniczej, zwalczanie egoizmu — rzeczy, których zawsze i wszędzie uczy organizacya, uważa klasa kapitalistyczna za złe i niemoralne, ponieważ szkodzą one jej interesowi. Ona potrzebuje egoistów, potrzebuje zdrajców, łamistrejków i dlatego zwalcza szczytne idee solidarności u klasy robotniczej. Nie przekonanie, że ruch robotniczy zagraża moralności, lecz jedynie materyalne pobudki pchają kapitalistów do zwalczania naszych organizacyj.

Walka z tym „moralnym“ kapitalizmem, który od lat całych gniecie i deprawuje klasę robotniczą, walka stanowcza i nieustraszona, jest moralnym obowiązkiem każdego robotnika. Walka klas, to praca kulturalna w całej pełni tego słowa znaczeniu, ona stawia robotnika na należnej mu wysokości, daje mu siłę i czyni go zdolnym do stania się swoim własnym zbawicielem. Walka klas podtrzymuje robotnika w jego pracy i trudzie, strzeże go od zwątpień i daje mu nadzieję obalenia dzisiejszych stosunków. Kto usuwa się od współuczestnictwa, od tej walki w imię rzekomej moralności, ten niech wglądnie w siebie a spostrzeże, że staje się przez to winnym grzechów kapitalizmu, staje się moralnym według zasad moralności kapitalistycznej, moralności bożka Mamona.

Czego brakuje robotnikom?

Dlaczegóż skarżą się dziś robotnicy wszystkich zawodów na nędzę, która z dniem każdym staje się bardziej ciężką i uciążliwą? Czego im brakuje? Może mieszkania ich zbyt ciasne, szczupłe i wilgotne zatruwają ich i ich dzieci zdrowie zatęchłem powietrzem?

A przecież dość tylko popatrzeć dookoła, tyle miejsca wszędzie, gdzie możnaby zbudować zdrowe i wygodne domki. Kamieni, cegły, drzewa i żelaza, wszystkiego jest również poddostatkiem, — są także zdolni robotnicy, którzy chętnie dopomogą przy pracy, — dlaczegóż więc mieszkać w tych zatęchłych norach?

A brak robotnikom sprzętów domowych, naczyń, toż przecie wszystkie magazyny i sklepy są przepełnione, a właściciele chętnieby się ich pozbyli.

Skarżycie się, że brak wam środków żywności, mięsa, chleba — i tego dzisiaj nie brakuje. Australia, Indye, Ameryka dostarczają dziś zboża aż nadto. A i u nas również piętrzą się sterty, których właściciele czekają tylko, by oddać je innym.

Brak robotnikom i ich rodzinom ubrań i odzieży? Toć w miastach przecie wszędzie pełno sukna i ubrań gotowych; szewcy i krawcy nie mają roboty, gdyż za wiele wyrobili gotowych towarów, które w magazynach leżą niesprzedane.

A może brakuje robotnikom tylko wolnego czasu, by cieszyć się wszystkiemi rozkoszami życia, czytać piękne i pouczające rzeczy, żyć kulturalnem życiem, a wreszcie módz dostatecznie wypocząć?

Patrzcie tylko na ulice, ile tam tysięcy ludzi chodzi bez pracy, którzy chętnie odebraliby wam kilka godzin dziennie, chętnie stanęliby obok was w fabryce lub warsztacie.

Brak robotnikowi przyjemności i rozkoszy w życiu?

Przecie świat jest tak piękny i tyle na nim ciekawych i godnych widzenia rzeczy; pociągi unoszą tak szybko, że można dojechać dziś wszędzie i wszystko widzieć, wszystkiem się nacieszyć. A jeśli mimo to brakuje robotnikom tego wszystkiego, to skąd to pochodzi?

Czego tylko serce ludzkie jest w stanie zapragnąć, to wszystko istnieje w ogromnych nawet zapasach. Dlaczegóż więc nie możemy korzystać z tych skarbów? W jaki sposób obok tych bogactw nagromadzonych w takich strasznych masach może istnieć nędza?

Odpowiedź na to bardzo łatwa. Bogactwa i wszystkie nagromadzone dobra należą tylko do jednych, drudzy zaś nie mają do nich żadnego prawa. Stąd nadmierne bogactwo obok niedostatku.

Tak, lecz skąd to właśnie pochodzi? Jakim sposobem to co wyrabia cała ludzkość przypada w udziale tylko pewnej drobnej części, podczas gdy inni za ciężką swą pracę otrzymują tylko swoją „zapłatę“, z której zaledwie wyżyć są w stanie.

Wszystko, co stwarza praca ludzka, wszystkie bogactwa sprowadzone z dalekich obcych krajów należą wyłącznie tylko do tych, którzy są „panami“ pracy, do tych, którzy nie sami pracują, lecz rozkazują pracować. A dlaczego? Bo oni właśnie są właścicielami tego wszystkiego, co potrzebne jest do wykonywania pracy.

Kto posiada fabrykę lub warsztat i potrzebny kapitał, ten może kazać pracować dzień po dniu od wczesnego ranka do późnego wieczora. Wszystko, co robotnicy w tej fabryce zrobią, to jest jego własnością. Wszelkie dobra, wszelkie towary i bogactwa muszą być zrobione, — kto zaś posiada potrzebne rzeczy do pracy, ten jest panem pracy, t. j. naznacza, ile i jak należy robić, a równocześnie według dzisiejszych praw jest panem i właścicielem rzeczy wyrobionych, panem wszystkich stworzonych bogactw. (C. d. n.)

IV. Kongres czeskich zawodowych organizacyj.

Dnia 29 września rozpoczął się w Pradze IV. kongres czeskich zawodowych organizacyj. Komisya zawodowa przedłożyła kongresowi obszerne sprawozdanie, w którem dokładnie skreślono 10-letni rozwój zawodowych organizacyj.

W roku 1897 należało do komisyi tylko 134 organizacyj z 7102 członkami. Ta liczba rosła jednak z każdym rokiem, tak, że w 1906 r. należy do komisyi już 1208 organizacyj z 60.871 członkami, w tem 3280 kobiet.

Ze wzrostem liczby członków rosły też i obowiązki komisyi. Wydatki jej w 1906 r. wynoszą 446.976 K. Z tego poszło na zapomogi 234.812 K, a reszta na obronę prawną, prasę zawodową, cele oświatowe i agitacyę.

Majątek komisyi wynosił z końcem 1906 r. 66.493 K, 94 h, majątek zaś wszystkich organizacyj 869.137 K, a ich strejkowe fundusze 133.343 K.

W 1895 r. wychodziło 10 zawodowych gazet w 21.700 egzemplarzach, teraz zaś wychodzi 46 gazet w 160.250 egzemplarzach.

W kongresie wzięło udział 309 delegatów, jako przedstawiciele 63.000 zorganizowanych robotników. Wiedeńską komisyę zastępował tow. Hueber.

Najważniejszą sprawą na kongresie było załatwienie sporu między komisyą wiedeńską ogólno-austryacką i czeską, który ciągnie się już dłuższy czas. Kongres uchwalił rezolucyę, w której stwierdza samoistność czeskiej zawodowej komisyi i żąda samoistnego zastępstwa w międzynarodówce. Komisyi polecono, aby we wszystkich wypadkach szła zgodnie z wiedeńską centralą jako instytucyą równorzędną i weszła w porozumienie z bratniemi organizacyami za granicą.

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI: WALCOWNIA.

Rozległa hala, pomroczna hala,
Rząd walców warczy i warczy.
Zgrzytnęła blacha, ręce opala,
Chwytaj w obcęgi, pociągaj zdala
Póki sił starczy!

Po desce stąpa postać tytana,
Do walców z blachą wprzód kroczy,
Wraca i kroczy. Stąpa od rana,
Ćwierć wieku stąpa... Twarz obłąkana,
Posępne oczy.

Gdyby mu dola skrzydlata
Kazała tułać się w dali.
Byłby już może obszedł pół świata!
Krocząc po desce, choć przeszły lata,
Nie wyszedł z hali! —

Przygasły lampki, bieleją ściany,
Rząd walców wciąż głucho warczy.
Już ranek świta przez pułap szklany,
Odrzuć obcęgi, fartuch skórzany,
Siły nie starczy!

Tytan przystanął, patrzy do góry,
Dokoła jasność rozlana,
Głuchną maszyny, znikają mury
A on wśród białej wznosi się chmury,
Gdzie cisza, cisza świetlana...

Zagrzmiały walce... Ręka tytana
Kurczowo obcęgi chwyta.
Co to?... Sen zmroczył?!... Dłoń krwią oblana.
Czuwaj!! Tu deska... deska drewniana
I blacha zgrzyta!

Nasz przegląd.

W organizacyi siła. Zorganizowani robotnicy zatrudnieni w fabryce E. Münstermanna w Bielsku, przedłożyli kierownictwu tejże fabryki żądania i zawarto na podstawie tychże dnia 3 października następującą ugodę:

Między firmą E. von Münstermann, fabryką bronzu fosforowego w Bielsku z jednej, a w fabryce tej zatrudnionymi robotnikami, zastąpionymi przez mężów zaufania Andrzeja Piescha, Henryka Tomaschka, Jana Więcka i Andrzeja Krala z drugiej strony, zawarto następującą ugodę:

I. Czas pracy.

Czas pracy będzie wynosić tygodniowo 58 godzin, bez ukrócenia zarobku robotnikom dziennym. Pracować się będzie od poniedziałku do piątku po 10 godzin dziennie, a to od 7 rano do 12 w południe i 1—6 popołudniu; w sobotę od 7—12 i od 1—4 popołudniu, a zatem 8 godzin.

II. Czyszczenie maszyn, narzędzi i warsztatów.

Czyszczenie maszyn, narzędzi, jakoteż miejsc pracy, uskutecznionem będzie przed ukończeniem pracy, zaś warsztatów po ukończeniu tejże, przez pomocników.

III. Wypłata.

Wypłacać się będzie w sobotę, bezpośrednio po ukończeniu pracy w ten sposób, że jednej soboty będzie wypłacaną zaliczka, następnej cały zarobek. Jako peryodę do ukończenia zarachowywania czasu pracy przyjęto wtorek.

IV. Przezczas.

Jako przezczas uważaną będzie każda — na polecenie szefa firmy lub tegoż pełnomocnika — po wyżej wyznaczonym czasie wykonywana

praca. Za przezczas otrzymują tak robotnicy dzienni jak i akordowi 30% dodatku, jednakowoż najmniej 10 hal. za godzinę. Prawo do dodatku za przezczas tracą ci robotnicy, którzy opuszczają pracę w tygodniu, a opuszczenia tego nie usprawiedliwia choroba lub inne powody. Odlewacze metalu i żelaza, jakoteż formierzy zobowiązują się w sobotę po godzinie 4 popołudniu tak długo pracować, dopóki nie ukończą robót akordowych względnie odlewania, nie nabierając przez to prawa do dodatku przezczasowego. Przy dyspozycyach kierownika fabryki, należy wziąść pod uwagę, ażeby roboty w odlewarni możliwie o godzinie 4. wykończonemi zostały.

V. Praca nocna.

Za pracę nocną w ważnych wypadkach z wykluczeniem zwykłych zamówień — od godziny 9 wieczór do godziny 5. rano będzie dana 50% podwyżka.

VI. Praca w niedzielę i święta.

Praca w niedzielę — o ile taka jest ustawą dopuszczalną — dalej, za pracę w następujących świętach: Nowego Roku, Trzech Króli, Wielki piątek, Wielkiejnocy, Bożego ciała, Wniebowstąpienia, Zielonych świątek, Wszystkich świętych, Dnia pokuty, 8 grudnia i Bożego narodzenia będzie również 50% dodatkiem wynagradzaną.

To są najważniejsze punkta ugody. Nie mniej jednakże ważnym jest fakt uznania mężów zaufania przez przedsiębiorcę. Ugodę tę zawarto na dwa lata z tem zastrzeżeniem, że po upływie roku obie strony nawiążą pertraktacye, celem dalszego zredukowania czasu pracy na 57 godzin tygodniowo. Ugodę podpisał fabrykant i mężowie zaufania, a weszła ona w życie z dniem 1 października. Jeden z setek dowodów, że organizacya przedstawia siłę, a zorganizowany robotnik wartość.

Strejk w fabryce Franciszka Payera w Morawskiej Trebowie został zwycięsko ukończonym. Z zawartej ugody wyjmujemy kilka ważniejszych punktów a to: Czas roboczy wynosi tygodniowo 56½ godzin. Ogólna 5% podwyżka płac i ustalenie płac minimalnych; za płacę pofajerantową 25%, za taką w niedzielę i święta 50% dodatku. W wigilię Bożego narodzenia, Nowego Roku, Wielkiejnocy i Zielonych świąt pracuje się tylko do godziny 3½ popołudniu za całodziennem wynagrodzeniem. 1 maj uznanym został za święto, jak również uznano mężów zaufania.

Strejk ten trwał 3 tygodnie, a interweniował z ramienia naszej organizacyi tow. Weska.

W fabryce konstrukcyjnej J. Gridla, we Wiedniu V. dzielnicy wręczyli robotnicy fabryki żądania, na co zwracamy uwagę metalowców.

W Sporyszu, w hucie Fryderyka wybuchł strejk. Strejkuje 400 hutników niezorganizowanych. O przyczynie i przebiegu tego strejku podamy szczegóły w następnym numerze.

W fabryce konstrukcyjnej Teudlhoff & Dittrich we Wiedniu XX. dzielnicy, zawarto za pośrednictwem naszego Związku ugodę, mocą której ustalono czas pracy na 54 godzin tygodniowo, a najniższe wynagrodzenie dla robotników kwalifikowanych na 46 hal., dla tokarzy 52 hal., „vorarbeitrów“ 54 hal., modelistów 60 hal. za godzinę. Oprócz tego dodatek za przezczas ma wynosić 25% za robotę w nocy, w niedzielę i święta 50%. Mężowie zaufania uznani, 1 maja nie pracuje się. Ugoda ta wchodzi w życie z dniem 23 października b. r. i obowiązuje obie strony do 1 kwietnia 1910 roku.

Strejk odlewaczy w Wiedniu trwa dalej. Dotychczas zawarto ugodę z firmą D. Sojka w X dzielnicy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że towarzysze wiedeńscy wyjdą, dzięki karnej i solidarnej organizacyi, z tej walki zwycięzcami a fabrykantom wypróżni się kieszeń. Gdyby byli oni rozważnymi ludźmi, z pewnością zgodziliby się na żądania robotników, lecz cóż niemądremu po rozumie? **Odlewacze muszą bezwarunkowo omijać Wiedeń.**

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. Tutejsze zakłady hutnicze, są jednem z onych niezliczonych miejsc, do których za kawałkiem chleba wędruje z ojczystego kraju corocznie tysiące ludzi. Położenie polskich robotników nie jest tutaj do pozazdroszczenia. Tutejsza ludność robotnicza czeska i niemiecka, stojąca na wyższym stopniu kulturalnym, zdobywa sobie tutaj jakie takie miejsce, żeby przynajmniej częściowo po ludzku żyć mogła. Nasz galicyjski robotnik, który tutaj przybywa jest narażony na najrozmaitsze szykany, które dzięki swej ciemnocie ponosi. Gdzie nie chce pracować Czech lub Niemiec, tam poślą Polaka. Tutejsi dozorcy i majstrowie radzi bardzo tytułują polskiego robotnika: „ty polski wole, ty polska świnio“, nasz galicyjski chłopek przyjmuje to jeszcze z radością, albowiem chociaż go przezywa dozorca lub majster Niemiec, ale przynajmniej go tak jak „polski pan z pana“ „w pysk nie walą“.

Nadto, pomimo niższego stopnia kultury poniżają także polskiego robotnika **sami czescy i niemieccy współpracownicy** i takich, jak powyższe wyrazy, mu nie skąpią, rozumie się z wyjątkiem naszych towarzyszy, którzy niższość umysłową polskiego robotnika nie uważają za jego winę, lecz za winę kliki rządzącej Galicyą.

Do gałęzi pracy, gdzie pracuje najwięcej polskich robotników jako nadzienników, hutników, lub też różnych kategoryi pomocników należy: Wysokie piece czyli tak zwana szmalcownia. Tam przy straszliwym upale i trujących gazach zarabia robotnik 2 do 4 korony dziennie; po 15 latach takiej pracy jest on do dalszej pracy niezdolnym, o ile go ta praca przedwcześnie na mary nie położy. Drugą taką samą mordownią, gdzie pracuje dużo polskich robotników jest huta „Martins'a“ (Martinhütte). Tam pracują polscy robotnicy w tych samych warunkach, co przy wysokich piecach. Trzecią taką mordownią, w której wykonują prace najbardziej szkodliwe dla zdrowia jest odlewarnia żelaza. Tam jako pomocnicy odlewaczy pracują prawie sami galicyjscy wychodźcy, którym giserski majster Brzezina ze swym sztabem naganiaczy nie szczędzi „tytułów“ zacząwszy od polskiego wołu, a skończywszy na polskiej świni. Płaca dzienna wynosi tam dla robotników pomocnych od 2—3 koron, w akordzie do 4 koron.

W wyż wspomnianych hutach pracują także Polacy, ukwalifikowani robotnicy, po największej części zorganizowani, jak niemieccy i czescy robotnicy, ale tych nieznaczna ilość. W innych hutach, jakoto: w fabryce maszyn, mostowni, kotlarni, pancerzowni, rurowni i innych zakładach pracuje także znaczna część polskich robotników w trochę lepszych warunkach.

W ostatnich czasach zapuszcza korzenie tutaj coraz to silniej idea socyalno-demokratyczna, a tem samem poczyna się budzić i świadomość klasowa między galicyjskimi wychodźcami. Wcielenie tej idei postępuje powoli z tego powodu, że galicyjski robotnik zarabiał na „pańskiem“ w domu 30 centów, a tutaj zarabia od 2—4 koron, więc się czuje o wiele szczęśliwszym, niż w Galicyi i skutkiem tego wynaradawia się zupełnie. Od czasu do czasu urządzamy tutaj zgromadzenia polskich robotników, gdzie ich pomału uświadamiamy. Miejscem, gdzie się schodzą polscy robotnicy w Witkowicach jest „Dom robotniczy“. Tam się odbywają zgromadzenia polskie, odczyty, zabawy i przedstawienia.

Nasi narodowi demokraci z „Towarzystwa szkoły ludowej“ także agitują pomiędzy polskimi robotnikami i wpajają w nich „myśl narodową“, to jest taką: „uginaj karku przed bogaczem“. Dnia 1 września urządzili sobie zabawę narodową w „Werkshotelu“, który jest siedzibą tutejszych prusofilów. Obecnie znów się bratają z łamistrejkowską organizacyą „Delnicka jednota“ na Kaptance. W frysztackiem pisemku szowinistycznem „Glos ludu śląskiego“ denuncyowali naszych towarzyszy z pod zaboru rosyjskiego w łajdacki sposób. Taką jest praca narodowych alfonsów na kresach. W najbliższym numerze powrócę jeszcze do tutejszych stosunków. (ps).

Borysław. Jak lekceważą sobie przedsiębiorcy ogół niezorganizowanych robotników, niech posłuży fakt, który miał miejsce przed paru dniami w znanej na cały Borysław i okolicę z powodu nieregularnych wypłat krwawo zapracowanego grosza robotnikom, firmie Tomasza Łaszcza, inżyniera górniczego i przedsiębiorcy na wielką skalę, w wiertnictwie naftowem w Borysławiu. Na wstępie zaznaczam, że firma ta zalega z wypłatami robotnikom już czwarty miesiąc z rzędu, tj. za lipiec, sierpień, wrzesień, no i zaczyna się już i październik. a o wypłacie ani słychu!!

Przed 2 miesiącami przyjętym został do warsztatu reperacyjnego tejże firmy niejaki M., jako majster kowalski. Za 2 miesiące pracy z ciężką biedą wyżebrał biedak na życie zaledwie 20 koron zaliczki! Nie chcąc pracować w takich warunkach, człowiek ten wypowiedział pracę i odszedł. Na odchodnem otrzymał książkę robotniczą i kwit do kasy na zarobione pieniądze, lecz zobaczył, że brak mu jednej szychty. Następnego dnia, podpiwszy sobie troszkę „na kuraż“, udał się do kierownika warsztatów z zapytaniem, z jakiej racyi odliczył mu jedną szychtę krwawo zarobioną. Pan kierownik, człowiek bardzo nerwowy, oburzył się bardzo podobnem zapytaniem i w szale gniewu zaczął robotnika lżyć: „ja panu dam przez swoich ludzi 25 kijów w ....“ Następnie wybiegłszy zawołał pachołków, którzy M. wyciągnęli na podwórze, a zwaliwszy go na kupę żelaziwa, wyleźli kolanami na piersi i zaczęli biedaczyska turbować. Dopiero na interwencyę jednego z towarzyszy, który słowami „czyż tak wolno człowieka katować? zapłaćcie mu, to was nie będzie nagabywał“, zgromił oprawców, którzy zostawiwszy M. na owej kupie, odeszli. M. poleżał przez parę minut, nim zebrał siły, by módz się podnieść. Cudem nazwać można, że oprawcy ofierze swej nie połamali żeber lub stosu pacierzowego, tłukąc go na kupie żelaza. Panu kierownikowi nie podobało się, że ów towarzysz przeszkodził mu w wykonaniu egzekucyi na biednym człowieku, zaczął wykrzykiwać „pan pewnie jego kolega z tej samej bandy“, naco mu tenże odpowiedział: „właśnie, że on do „bandy“ nie należy tylko ja i dlatego oburzam się na takie katowanie niewinnych ludzi“. Na załagodzenie sprawy raczył pan kasyer dać skatowanej ofierze znów 20 koron zaliczki, a po resztę kazał mu przyjść „jak będą pieniądze“. Dano mu więc 20 koron, by poturbowany i rozżalony upić się miał za co i by znów jutro lub pojutrze zrobić z nim awanturę.

Niech ten drastyczny przykład, jeden z tysiąca, jakie prawie codzień mają miejsce w Borysławiu, otworzy oczy robotnikom, stojącym poza organizacyą zawodową, jako fakt, że z robotnikiem niezorganizowanym nikt się nie liczy, że zawsze i wszędzie nim pomiatają. Albowiem pijawki krwi robotniczej wiedzą, że za takim robotnikiem nikt się nie ujmie. Robotnicy powinni już raz przyjść do przekonania, że tylko przez organizacyę można sobie wywalczyć ludzkie obchodzenie się z robotnikami. Robotnik zorganizowany, świadomy swych praw i obowiązków, jest dopiero wtedy człowiekiem i robotnikiem, kiedy pracuje tak, jak mu uczciwość i honor nakazuje.

Panu kierownikowi radzimy podobnych praktyk na przyszłość zaniechać, bo kij ma dwa końce. Co do użytych przez kierownika słów „banda“, to zaznaczamy, że są bandziści co dmuchają w trąby i są tacy, co biją w bęben. Szanowny kierownik raczy uważać, by skóra jego nie była tą skórą do bębna...

Panu Tomaszowi Łaszczowi przypominamy ustawę górniczą. Jest w niej ustęp, przepisujący kiedy mają się odbywać wypłaty dla robotników. Wiemy, że p. Łaszcza jako inżynier górniczy, zna doskonale cały ten regulamin, lecz ponoś go znać nie chce.

Odnośne władze górnicze zapraszamy, by cza-

sem zaglądnęły do takich firm, jak Tomasza Łaszcza, inżyniera górniczego i przedsiębiorcy w Borysławiu.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń (firma **S. Rona,** V dzieln. Obere Amsthausgasse 42); firma **E. i L. Hirsch,** XX dzieln. Wintergasse 18; **Marbach** nad dunajem (firma **Weisgerber**) **Pilzno** (zakłady **Skody**); **Wistritz, Budziejowice** (firma **Chott**); **Kolin** (firma **Wiessner**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** (elektrownie); **Berlin, Sandberg, pruski Śląsk, Sarajewo;**
Pilnikarze: Praga, Tarnów;
Odlewacze i formierzy: Wiedeń, Piecki, Mürzzuschlag, Innsbruck,
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12;
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska,** II Taborstrasse; **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath);
Kowale: Klingenthal;
Paśnicy: Neustadt a d Tafelfichte;
Robotnicy bižuteryjni: Wiedeń, (firma **Natan Schrenzl,** VI, Kopernikusgasse 89).
Instrumenciarze: Berlin, (firma **E. W. Moritz**).
Blacharze: Budapeszt (wszystkie fabryki); **Tarnów, Bracia Bartik.**

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód".

Sprawy techniczno-zawodowe.

Siła konia parowego, jako jednostka do obliczania siły mechanicznej maszyn, zginie wkrótce z powierzchni ziemi, zastąpiona przez inną, racyonalniejszą jednostkę. Przypomnijmy sobie, skąd poszła nazwa siły konia? Ojcem jej jest jeszcze James Watt, głośny wynalazca maszyny parowej, który w roku 1736 w Greenock w Szkocyi się urodził, a zmarł 19-go sierpnia 1819 roku w Heathfielg. Chcąc siłę swej pierwszej maszyny parowej ściśle określić, porównał on ją z siłą koni roboczych i czynił w tym celu próby z silnymi końmi pewnej fabryki porteru w Londynie. Próby te wykazały, że sile konia roboczego odpowiada siła, która jest zdolną podnieść 550 funtów na stopę wysokości w przeciągu 1-ej sekundy, Doświadczenia, czynione przez Watta, nie były jednak dość liczne i dość ściśle i dlatego obliczenia siły jednego konia wypadły w różnych krajach nieco odmiennie. Ostatecznie ustaliło się to pojęcie siły konia parowego w następujących cyfrach: w Anglii 550 funtów nu stopę w sekundzie, we Francyi 75 kilogramów na metr, w Prusiech 480 funtów na stopę, w Austryi 430 funtów na stopę w sekundzie i t. d. Uzyskano zatem cyfry i miary, które w razie obliczeń przedstawiały niemałe trudności, gdy przyszło je do wspólnego mianownika redukować.

Po zaprowadzeniu miar i wag metrycznych w rozmaitych krajach Europy nastąpiło pewne uproszczenie, gdyż przyjęto wszędzie 75 kilogrammetrów jako wyraz siły konia parowego. Lecz i ta cyfra, odnosząca się do pierwotnej, bardzo zmiennej i względnej, żywej siły konia, nietylko nie ma żadnej naukowej wartości, lecz jedynie konwencyonalną, ale nadto nie jest jeszcze dość wygodną w szybkiem zestawieniu obliczeń przy wymierzaniu siły motorów mechanicznych. O wiele prościej byłoby uzyskać jakąś okrągłą cyfrę decymalną, np. 10 lub 100, czemby się operacye rachunkowe przy obliczeniach siły ułatwiło.

Otóż we Francyi zaprowadzają teraz urzędowe 100 kilogrammetrów, to jest siłę potrzebną do podniesienia 1 kilograma na 100 metrów lub 100 kilogramów na 1 metr w czasie sekundy jako jednostkę do mierzenia siły i nazywają tę jednostkę „Poncelet", od sławnego inżyniera i matematyka francuskiego. Jest to niewątpliwie postęp pożądany i spodziewać się należy, że cały świat techniczny w rozmaitych krajach pożegna się niezadługo z „siłą konia" i znakami HP, Ch. V., P, S., S. K. i t. d., a zgodzi się na stukilogramowego „Poncelenta".

Przemysłowiec.

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zwracamy uwagę grup i stacyi płatniczych, **iż fundusz strejkowy wszedł w życie z dniem 6 lipca 1907 r., a więc począwszy od 27 tygodnia** — nie, jak mylnie podano w poprzednich numerach metalowca — **obowiązkowo zaś wszedł w życie z dniem 1 września br.** i ma być wpłacony wraz z wkładkami, które wynoszą:

dla członków	I.	klasy	60	hal.	tygodniowo
„	„ II.	„	38	„	„
„	„ III.	„	34	„	„
„	„ IV.	„	34	„	„

Zaległe wkładki między 6 lipca a 1 września b. r. muszą być wpłacone wraz z funduszem strejkowym w powyższej normie.

Zapomoga w czasie strejku, jeżeli ten przez Centralę uznanym został, wynosi:

Dla członków I. i II. klasy, po 26 tygodniowem członkowstwie **11 koron,** dla tychże po trzech- względnie pięcioletniem członkowstwie **13 koron,** względnie **15 koron** tygodniowo.

Członkowie III. i IV. klasy otrzymują po 26 tygodniach **6 koron,** po 3 latach **7 koron,** i po 5 latach **8 koron** tygodniowo.

Prowizya kasyera, ze względu na podwyższenie wkładek, wynosi odtąd zamiast 3 i pół 2 i pół procent.

Niezorganizowani robotnicy, którzy tylko fundusz strejkowy płacili, mogą go i nadal płacić.

Grupom pozostaje **od 1 września br.** od każdej wkładki i wpisowego **12 halerzy.**

Równocześnie zawiadamiamy wszystkie grupy miejscowe, że odtąd **we wszelkich** sprawach organizacyjnych należy się zwracać do **krajowego Sekretaryatu** Zwiazku metalowców: tow. **Topinek Wilhelm, Kraków, ul. Bonnerowska 6.** Obrachunki i pieniądze uprasza się i nadal wprost do centrali odsyłać.

Franciszek Domes sekretarz. *Ludwik Exner* przewodn.

Zgubiono następujące legitymacye:

Alois Potomak, pomocnik, Nr 108.528 urodzony 26 stycznia 1887 w Węg. Hradyszczu, przystąpił 7 8 1906 we Wiedniu II 3;

Karol Schneider, kotlarz, Nr 43.558, urodz. 2 lipca 1886 w Makowicach, przystąpił 2 lipca 1895 w Pradze;

Alois Friedrich, ślusarz Nr 11.456, urodz. 15 lutego 1860 w Uzowie, przystąpił 2 grudnia 1904 w Orośnicach;

Wilhelm Marbinec, ślusarz, Nr 63. 197, urodz. 23sierpnia 1879 w Harta. przystąpił 27 stycznia 1906 w Żiżkowie;

Karol Stangl, ślusarz, Nr 128.379, urodz. 21 maja 1884 w Mitterfeld, przystąpił 11 listopada 1906 w Waidhofen a d Yb.;

August Wallner, tokarz, Nr 7.109, urodz. 26 sierpnia 1863 we Wiedniu, przystąpił 3 maja 1902 we Wiedniu II 2;

Engen Wehrle, ślusarz, Nr 133.555, urodz. 7 kwietnia 1888 w Mundenstein, przystąpił 4 września 1905 w Bremen.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Literatura partyjna.

Wyszedł z druku **Kieszonkowy kalendarzyk robotniczy na rok 1908,** w trwałej ozdobnej oprawie. Treść jego jest nadzwyczaj bogata i zawiera między innemi: Słowniczek ubezpiecz robotn., Tabelę wagi blachy, Kalendarzyk partyjny, Siła i świadczenia organizacyj zawodowych, Adresy organizacyj centralnych w Austryi, Tablicę obliczania płacy, Rachunki robotnicze itd.

Ponieważ kalendarzyk ten jest wydawnictwem partyjnem, a zawiera najważniejsze wskazówki, które każdy robotnik wiedzieć powinien, nie wątpimy, że metalowcy innego kalendarza nie kupią, jak tylko kalendarzyk robotniczy, tembardziej, że jego cena, w porównaniu z innemi tego rodzaju wydawnictwami, jest nadzwyczaj niska. Jeden egzemplarz z ołówkiem kosztuje tylko 70 h. Z przesyłką pocztową 90 h. Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych i w Administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

OD REDAKCYI.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Ślaska. Redakcya.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespodentowi z Borysławia. Korespondencyę umieściliśmy. W przyszłości piszcie tylko po jednej stronie papieru i podawajcie całe nazwiska a nie tylko początkowe litery — bo inaczej, to kosz! **J. B. Lwów.** Nie wiemy. **Kaź. S.** „Kropidło". Kraków, Wiślna 5. II piętro.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

!! KOBIETY !!

Jeżeli cierpicie na zastój krwi lub coś podobnego, to zwróćcie się do **P. Ziervas'a** w Kalk 242, obok Kolonii nad Renem (Cöln a d Rhein).

Oto kilka wyjątków z setek pism dziękczynnych:

Pani B. w W. pisze: „Dziękuję bardzo za pański środek. którego skutek okazał się już po 5 dniach". Pani L. w M. pisze: „Środek Pański każdemu polecać i zawsze u siebie w domu trzymać będę". Architekt S. w M. pisze: „Już po 3-dniowem użyciu Pańskiego środka, okazał się skutek w całej pełni i wszystko minęło bez najmniejszego cierpienia". 1—52

Za nadesłaniem 1 K 20 h (także w mark.) wysyłam książeczkę: „Przeszkody w periodach" dra med. **Lewisa.** Prospekty darmo.
(Markę na odpowiedź należy dołączyć).

!! Zdrowotna cygarówka !!



gwarantowana, prawdziwa **wiedeńska morska** pianka i bursztyn (także cygaretówki), bardzo ładnie wypalająca się, z eleganckim skórzanym etui z jedwabną wkładką. **Cena za sztukę tylko koron 3.** Wysyłkę uskuteczni się za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem w markach pocztowych. **Dom eksportowy HENRYKA WEISSA, Wiedeń XIV 3, Sechshauserstrasse 5/P.** 1—6

Kieszonkowy
Kalendarzyk Robotniczy
na rok 1908.
Cena za egzemplarz w trwałej oprawie z ołówkiem 70 h.
Do nabycia u kolporterów partyjnych.

Pismo satyryczno-polityczne
Kropidło
Numer pojedynczy kosztuje tylko 20 hal.
Wyszedł już nr 2.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.